

Miasto Innowacji: 06. Komornik Altruista.

Potężny, trzymetrowy mech komornik kroczył polną drogą na obrzeżach Miasta Innowacji.

Każdy krok ciężkich, stalowych stóp trząsł ziemią.

Jego celem była windykacja upadłego zakładu tokarskiego.

Ogromny metalowy korpus wieńczył szklany hełm, odsłaniający zacięty wyraz twarzy urzędnika.

Na odrzutowych butach egzekutor podfrunął w górę na wysokość zakratowanych okien, dodatkowo zastawionych blachą, która ograniczała widoczność. W środku panowała cisza i ciemność.

Korzystając z noktowizora, srogi windykator dostrzegł zdeterminowanych pracowników ukrywających się za skierowanymi w kierunku drzwi barykadami utworzonymi z worków piasku.

Komornik rozbiwszy okno, wpadł z hukiem do pomieszczenia, atakując od tyłu, przygotowanych do obrony robotników.

Jeden z nich w amoku rzucił się na niego z łomem. Mech wystrzelił z przedramienia pocisk sieciowy, który uwięził napastnika.

Związany padł na ziemię, bezskutecznie próbując się uwolnić.

Pozostali pracownicy obrzucili egzekutora żelaznymi rurami. Windykator schronił się za tarczą pola siłowego wygenerowaną z metalowej rękawicy. Zaatakował robotników falą uderzeniową wydobywającą się z wnętrza dłoni. Mężczyzn odrzuciło na trzy metry.

Kiedy udało się spacyfikować załogę, mech silnym ruchem metalowych ramion wyrwał z ziemi maszynę tokarską będącą przedmiotem windykacji. Odrzutowymi podskokami, skierował się w kierunku bazy. Model zbroi jakiej używał, potrafił wykonywać skoki na dwadzieścia metrów w dal i dziesięć metrów w górę.

Stanowisko komornika było dziedziczone z pokolenia na pokolenie. Dzieci od wczesnych lat były przystosowywane do zawodu. Wybierano najsilniejsze z potomstwa. Przygotowywano ich psychicznie i fizycznie. Ciężkimi treningami zmieniali się w wypraną z emocji dobrze naoliwioną maszynę. W czasie studiów prawa odbywała się także nauka obsługi bojowego pancerza zaopatrzonego w najnowszą broń. Szkolenia były bardzo trudne, ale każdy wiedział jakie zyski przyniosą. Krew, pot i łzy traktowano jak intratną inwestycję w przyszłość.

Komornicy trzymali dyscyplinę jak w wojsku.

Dopingowali się nawzajem, lecz woleli działać samotnie, wtedy mieli większy procent z windykacji.

Egzekutor z łupem udał się do doskonale ochranianej bazy, potężnej cytadeli zbudowanej z szarych, grubych żelbetonowych murów.

Gdy składał łup w magazynie, dyspozytor, pogratulował mu udanej akcji.

Następnie urzędnik zawitał do zbrojowni zostawić pancerz.

Po czym zmęczony jednocześnie usatysfakcjonowany pracą poszedł do szatni wziąć prysznic. Spotkani w łazience współpracownicy pogratulowali mu skutecznej akcji. Półnaczy, obwiązani ręcznikami w pasie, zaczęli skakać wokół niego, trzymając ręce w górze, wydawali głośnie małpie odgłosy na jego cześć.

-Auu,Auuu,uuu.

Bohater stał w środku okręgu i triumfalnie wymachiwał pięściami w górę.

Na zakończenie dnia odbyło się comiesięczne podsumowanie wyników pracy.

Sala konferencyjna wypełniła się krótko ostrzyżonymi, wysportowanymi kobietami i mężczyznami.

Spotkanie prowadził prezes komorników Aleksander Soliński Postawny mężczyzna około sześćdziesiątki z siwymi włosami i wąsami. Zawsze był elegancko ubrany. Mimo pracy biurowej ciągle pozostawał w formie. W gabinecie miał powieszony worek bokserski. Kiedy akurat nie miał obowiązków, uderzał w niego z werwą.

Po przywitaniu się i krótkim wstępnym przemówieniu, zaczął wyczytywać listę najbardziej skutecznych pracowników. Każde nazwisko nagradzano oklaskami. Zdobywca pierwszego miejsca otrzymywał symboliczny dyplom.

– A na końcu z najgorszym wynikiem jak zwykle...– powiedział prezes, gdy doszedł do końca spisu.

Wszystkie oczy skierowały się na siedzącego z tyłu sali Tomasza Dąbrowskiego.

– Zawsze ktoś musi być ostatni– ironizował mężczyzna z głupim uśmiechem.

Tomek był trzydziestopięcioletnim, szczupłym brunetem o pogodnym nastawieniu, prywatnie zafascynowanym kulturą hippisów. Regularnie jeździł na koncerty muzyczne. Uwielbiał słuchać muzyki rockowej i poezji śpiewanej. Sam grał na gitarze, jego wiernym towarzyszem i słuchaczem był kot Felix.

Mężczyzna regularnie uczęszczał na piesze rajdy po Bieszczadach, podczas których napajał się pięknymi widokami natury i wsłuchiwał w szum drzew. Na ścianie pokoju w wynajmowanej kawalerce miał wielki plakat z ukwieconą łąką. Jego widok działał na Dąbrowskiego uspokajająco.

Młody komornik podśmiewał się z kolegów w pracy i ich wyczerpujących treningów, podczas których nakręcali się na coraz większe zyski.

Bezsukutecznie próbował przekonać ich do większej empatii dla zadłużonych, oni nie traktowali go poważnie.

Po konferencji prezes podszedł do Tomka i poprosił o spotkanie w cztery oczy.

– Słuchaj Tomek, wiem, że jesteśmy tu wszyscy jak jedna wielka rodzina, ale masz zawsze najgorsze wyniki, musisz pokazać, że ci zależy. Na osiedlu Projekt powstaje nowa knajpa Kuchnia Domowa. Pójdiesz

tam, trochę postraszysz na przykład spaleniem lokalu. To są normalne sprawy. Zarekwiruj coś, mogą się odwołać, ale wiadomo, jak się to skończy. Haha!- zaśmiał się Soliński.

– Tak jest szefie.– odpowiedział podwładny.

– Jak klient jest przestraszony, wtedy go obrażasz. Kiedy zaczyna, biadolić naciskasz.– poradził na odchodne Aleksander.

– Dobrze.– odparł Dąbrowski.

Po uroczystości komornicy, bez Tomasza, udali się do najbardziej ekskluzywnego w mieście klubu Exotic Paradise. Właścicielami lokalu byli Niebiescy, którzy za darmo zapewniali wszelkie uciechy egzekutorom. Balangowiczów witała ogromna, wypełniona rozbawionymi ludźmi sala, olśniewająca gra światła wprowadzała w imprezowy trans.

Kilku Niebieskich siedziało w małej salce na piętrze, obserwując przez okno zabawy komorników. Z satysfakcją patrzyli, jak realizują ich ukryte plany. Upewniwszy się, że nikt ich nie widzi, zaczęli oddawać się swoim mistycznym tańcom.

Następnego dnia wczesnym popołudniem Tomasz udał się na interwencję jak zwykle bez zbroi.

Nie szukał konfrontacji, był przekonany, że widok pancerza wzbudzał w mieszkańcach negatywne emocje.

Wszedł do środka lokalu i zaczął podziwiać jeszcze niedokończone wnętrza.

– Dzień dobry– powiedział pracownik baru.

– Dzień dobry– odpowiedział komornik.

– Podać coś Panu.

– Chętnie co polecacie?

– Przygotujemy tradycyjne danie.

Dąbrowski dostał gorący pachnący ziołami kotlet schabowy. Do tego delikatne puree z ziemniaków i zasmażaną kapustę z grzybami. Na widok jedzenia Tomek oblizał się ze smakiem.

Kurator społeczny Wiktoria Solińska córka prezesa komorników uczestniczyła w konferencji Dawida Ibrahima rzecznika prezydenta Miasta Innowacji Stefana Szlachty. Kobieta nie cierpiała młodego karierowicza. Widziała w nim cynicznego, zepsutego do szpiku kości gracza. Próbując zbadać jego przeszłość, natrafiła na szczątkowe informacje. Nie była nawet pewna czy nazwisko, którym się posługuje, jest prawdziwe. Dawid Ibrahim był trzydziestosześcioletnim politycznym celebrytą, słynącym ze skandali obyczajowych. Miał pociągłe rysy twarzy, krótkie, ciemne, kręcone włosy. Zazwyczaj ubierał niebieski krawat i garnitur. Obnosił się z bogactwem, uwielbiał drogie samochody i młode ciągle zmieniające się asystentki. Promowały go media, którymi sterowała jego grupa.

Dawid nabijał się z rządzącego prezydenta, starszego spokojnego, rodzinnego mężczyzny. Atakował jego

styl życia, robiąc z niego synonim obciachu. Niebiescy sami wypromowali kandydaturę Stefana, jednak z czasem stawał się on coraz bardziej asertywny. Wtedy zaczęli go dyskredytować w usługowych mediach. Jego kadencja zbliżała się do końca. Mieli już przygotowanego na jego miejsce, lepszego bardziej uległego kandydata.

Głównym tematem konferencji nieoczekiwanie stała się nowa sympatia rzecznika. Dziennikarze nakryli ich, gdy wychodzili z klubu Exotic Paradise. Przytulali się i szli, trzymając się za rękę.

– Ma pan znów nową partnerkę? – dopytywały na konferencji dziennikarki.

– Mamy jedno życie, bawmy się, korzystajmy z niego! – odpowiedział polityk, na co dziennikarki zareagowały gromkim śmiechem,

po czym podekscytowane zaczęły wymieniać między sobą uwagi.

– Dlaczego miasto nie wsparło upadający zakład tokarski? – spytała zdenerwowana kurator, próbując przebić się przed wszechobecną radość.

– Musimy wygaszać przestarzałe branże przemysłowe, żeby przerzucić się na bardziej innowacyjne rozwiązania gospodarcze. – odpowiedział Dawid, nawet nie patrząc w jej stronę.

– Co ze zwolnionymi robotnikami? – dopytywała Wiktoria.

– Mają teraz czas na odpoczynek, nie mogą narzekać na przepracowanie. – ripostował rzecznik, ponownie wzbudzając radość zebranych pań.

– Co pan powie na krytykę prezydenta pod Pana adresem. Twierdzi, że jest Pan lekkomyślny. – nieustrudzona kurator drażyła temat.

– Niech dziadek wyjmie kij z tyłka. Więcej luzu człowieku, zacznij żyć! – krzyknął ucieszony.

Dziennikarki ponownie wybuchnęły wesołością.

– Nie sądzi Pan, że zajmowanie się sprawami towarzyskimi na konferencji to strata czasu. – naciskała Sołińska.

– Wolałbym, że by Pani ze mną straciła trochę czasu. – odparł z zawadiackim uśmiechem Dawid.

– Uuuu. – odkrzyknęły kobiety, patrząc w stronę kurator.

– Wrrr. – warknęła Wiktoria i wściekła wyszła z konferencji.

Udała się na spotkanie z tatą w cytadeli komorników.

Kobieta poświęciła się tropieniu nadużyć w środowisku prawniczym, wykorzystywała wpływy rodzica, żeby piętnować chciwość. Awanturowała się, wznosiła skargi, bezskutecznie apelowała do sumień. Nikt nie chciał z nią współpracować. Odbijała się od ścian, widząc bezwzględność systemu. Mocno wstrząsnęły ją ostatnie sprawy najpierw konfiskata ciągnika potem windykacja zakładu tokarskiego, która przelała szalą goryczy.

Gdy czekała na ojca pod jego gabinetem, usłyszała rozmowę, jaką toczył z Tomaszem, który właśnie wrócił zadowolony z interwencji.

– Jak to nic im nie wzięłeś?!- pytał z niedowierzaniem prezes.

– Byli bardzo mili. Poczęstowali mnie nawet kotлетem schabowym. Tak mi smakował, że pewnie będę ich stałym gościem.– odrzekł spokojnie młody windykator.

Aleksander kipiał ze złości.

– Aaa! – krzyczał wniebogłosy.

Nogi się pod nim ugięły, oparł się rękami o biurko i gwałtownie łapał powietrze.

– Wyjdź. Nie mogę na ciebie patrzeć!- zdołał tylko wycedzić.

Wiktorie zaintrygowała ta tajemnicza, asertywna postać. Gdy Dąbrowski wyszedł z pokoju, pobiegła za nim.

– Hej, nie przejmuj się moim ojcem to narwaniec. Jestem Wiktorja jego córka. – przywitała się Solińska.

– Aha miło mi jestem Tomasz. – odparł Dąbrowski.

– Podziwiam cię, byłeś taki dzielny, zachowując zimną krew.

– Dzięki.

– Może umówimy się, udzielę ci paru wskazówek jak postępować z moim tatą.– entuzjastycznie zaproponowała dziewczyna.

– Z przyjemnością.– odpowiedział zadowolony Tomasz.

Następnego dnia, wieczorem spotkali się w eleganckiej cukierni. Dąbrowski opowiedział swoją historię, jak przybył do Miasta Innowacji, chcąc żyć samodzielnie, nie ulegając presji rodziny, pracując po swojemu. Wydawało mu się, że ludzie docenią jego polubowne podejście. Łudził się wizją zmiany instytucji od środka. Wrażliwa dziewczyna zauważyła potencjał w tym lekkoduchu.

– Osiągniesz swój cel, jeśli zaskarbisz sympatię mojego taty. Pomogę ci, zaufaj mi, znam go bardzo dobrze. Wykonuj starannie jego polecenia, zgadzaj się z nim do czasu, aż uśpisz jego czujność, wtedy będziesz mógł przeforsować własne stanowisko.– kurator odkrywała przed Dąbrowskim plan.

Zdawała sobie sprawę, że będą próbowali go złamać na wszelkie możliwe sposoby.

Tomek wykorzystywał jej instrukcję. Stopniowo wkupywał się w łaski kolegów i prezesa. Dużo ich komplementował i od razu go polubili.

Z czasem zaczął przejmować inicjatywę w rozmowach.

Biegał, codziennie rano przed pracą. Ciężko trenował, żeby móc sparować na równi ze współpracownikami.

Początkowo na sali treningowej, powitano jego obecność ze zdziwieniem. Śmiano się z niepowodzeń Dąbrowskiego. Tomek wyrabiał się, po pierwszych nokautach zbierał siły i wracał na ring. Dostrzegli, że jest wytrzymały, nie pęka. Zaczęli się do niego przekonywać. Prezes też zauważył zmiany zachodzące w młodym windyktorze. Dąbrowski wracał do domu zmęczony i obolały. Wiktoria motywowała go do dalszego wysiłku. Spotykali się w tajemnicy i uzgadniali dalszą taktykę.

Tomasz zabierał ją na koncerty i festiwale muzyki rockowej. Razem uczęszczali na piesze wycieczki po Bieszczadach. Nocowali w schroniskach, zgłębiali lokalny folklor. Dąbrowski przywrócił Wiktorii radość życia i pomógł nadrobić utracone dzieciństwo.

-Gdyby wszyscy byli tak dobrzy, jak ty.– miała mu kiedyś powiedzieć rozanielona niewiasta podczas jednego z pieszych rajdów.

Wiktoria była jedynakiem oczkiem w głowie Aleksandra. Matka umarła na raka, gdy dziewczynka miała trzy lata.

Została wychowana przez ojca pod kloszem, miała zostać komornikiem. W wieku czterech lat tata zaczął zmuszać ją do robienia pompek i oglądania brutalnych filmów. W okresie dojrzewania Wiktoria się zbuntowała. Zaczęła wagarować, uciekała z domu.

Błądząc po ulicach Miasta Innowacji, dostrzegła wiele problemów społecznych takich jak bieda i samotność, z których nie zdawała sobie wcześniej sprawy. Odkryła w sobie wrażliwość, której nie rozumiał jej ojciec. Wtedy postanowiła zostać kuratorem społecznym.

Solińscy kochali się, jednak różnice światopoglądowe budowały coraz mocniejszy mur między nimi. Widywali się tylko w weekendy na obiedzie w willi ojca.

Tego dnia po konsumpcji zapanowała krępująca cisza. Nagle Wiktoria wybuchła.

– Poznałam Tomasza jednego z twoich pracowników. Mówił, że się go czepiasz, bo nie chce być okrutny dla ludzi. Dlaczego jesteście tacy agresywni i znieczuleni?! Nie możecie być bardziej wyrozumiali?– apelowała córka.

-Nie jesteśmy zwykłymi ludźmi, całe życie oddaliśmy misji. To są wartości, w jakich nas wychowano.– odpowiedział poważnie ojciec.

– Może w końcu czas trochę odpuścić. Nie możecie mieć od razu wszystkiego. Jeśli ludziom nic nie zostanie, to z czego dalej będziecie brać?! Dłużnicy załamują się, zaprzestają działalności, czasem popełniają samobójstwa, wtedy już nic od nich nie wyciągniecie. Nie lepiej zabierać powoli, żeby zostało na dłużej. Zostawcie im parę złotych, żeby przynajmniej nie umarli z głodu.

– sprytnie podeszła Olka Wiktoria.

Ojciec się namyślił. Zrozumiał głębokie przesłanie córki i jej wielką mądrość. Z czułością uściśkał dłoń kobiety.

– Masz rację Wiki. Nie gryzie się ręki, która cię karmi.

Gdy córka wyszła, Aleksander zaczął coś podejrzewać. Zastanawiał się, w jaki sposób poznała Tomka

i jak bardzo jest to zażyła znajomość. Nakazał jednemu z najlepszych windykatorów ją śledzić. Egzekutor, krocząc śladami Wiktorii, przeskakując z budynku na budynek, w końcu wypatrzył całującą się Solińską z Dąbrowskim.

Prezes, gdy się o tym dowiedział, wpadł w furję. Wywrócił biurko, rozrzucając dokumenty po pokoju. Zaczął gołymi pięściami uderzać w ścianę biura, aż zrobił dziurę w murze.

W końcu pogodził się z wyborem córki, zaczęli się nawet we trójkę spotykać. Aleksander traktował Tomka z pogardą, wielokrotnie pod byle pretekstem pokazywał mu, że jest od niego silniejszy fizycznie i psychicznie. Z drugiej strony nigdy nie widział Wiktorii tak szczęśliwej. Solińska zauważyła, że ojciec nie reaguje już na chłopaka niepohamowaną agresją, więc postanowiła wykonać następny krok. Dążyła do tego, żeby Tomasz został zastępcą prezesa. Tym samym realizowała marzenie o troskliwym traktowaniu dłużników przez system.

– Cooo?! Chyba kpisz?!- krzyknął zdziwiony Aleksander, słysząc propozycję córki.

– Ludzie was nienawidzą, a Tomka lubią, pozwoli wam to zmienić wizerunek i przekonać do siebie społeczeństwo. Dalej będziesz o wszystkim decydował, on będzie tylko figurantem.– argumentowała córka.

Podczas spotkań Wiktoria nie dawała ojcu zapomnieć o swojej propozycji. Myśl kielkowała w głowie prezesa. W końcu się złamał i postanowił mianować Tomka swoim zastępcą. Miał to ogłosić publicznie podczas festynu miejskiego połączonego z prezentacją Armii Urzędników.

Wieczorem w dzień przed imprezą Tomasz intensywnie wpatrywał się w plakat z ukwieconą łąką.

Następnego dnia, gdy inni przygotowywali się do konferencji, młody komornik zaszył się w zbrojowni z farbami i pędzelkiem.

W czasie przemówienia prezydenta Wiktoria i Aleksander z niecierpliwością czekali na spóźniającego się Dąbrowskiego. Gdy chłopak przybył stali jak oniemiały, widząc jego pancerz, pokryty kolorowymi rysunkami kwiatków.

Na jej widok prezes wybałuszył oczy, nadał policzki, aż zrobił się czerwony.

– Coś ty zrobił ze zbroją? Porąbało cię?! Co to za kwiatki?! Ludzie mają się nas bać!!- darł się Soliński.

– Uspokój się tato, Tomek dobrze robi.– przekonywała Wiktoria.

– To kretyn, niszczy nasze dziedzictwo kulturowe.– oponował ojciec.

Opanował się, patrząc na rozanieloną córkę ściskającą dłoń Dąbrowskiego.

– Ludzie nie muszą się was bać. Możecie zamaskować swoje prawdziwe oblicze poprzez pozytywną propagandę.– zapewniała córka.

– Echh. No dobrze chodźmy. – westchnął zrezygnowany Aleksander.

Wiktoria odetchnęła z ulgą.

Ludność zatrzęsła się ze strachu, kiedy komornicy w zbrojach weszli na scenę. Prezes zabrał głos.

– Witam Państwa, rzadko mieliśmy okazję rozmawiać. Cieszę się, że zebraliście się tak licznie.

Do tej pory byliśmy bardzo surowi w ściąganiu długów. Musicie nas zrozumieć, chcieliśmy jak najlepiej wykonywać swoje obowiązki.

O teraz nasze zbroje będą symbolem partnerskiej współpracy nie terroru. Na dowód tego mianuję Tomasza Dąbrowskiego, słynącego z uprzejmości swoim zastępcą.– ogłosił prezes, wznosząc rękę młodszego pracownika ku górze.

Widział tłum szczęśliwych ludzi.

Zgromadzeni pod sceną komornicy, nie mogli uwierzyć własnym uszom, oburzeni opuszczali rynek. Odebrali przemowę prezesa jako akt zdrady.

Po przemówieniach miejskich oficjeli dwójka komorników Tomasz wraz z Aleksandrem, dała imponujący pokaz możliwości pancerzy bojowych. Skakali nad tłumem na pełną wysokość wykrzesaną z butów odrzutowych. Strzelali w powietrze z wyrzutni rakiet umiejscowionych o okolicy barków. Przecinali się w powietrzu, wykonywali salta, publika była w szoku. Nagrodziła ich gromkimi brawami, gdy defilada ruszyła Tomasz i Aleksander zostali z tyłu sceny. Pomagali w pracach porządkowych, składaniu sceny wykorzystując super siłę.

Soliński wiedział, że radość ludzi może się kiedyś zamienić w gniew i chęć zemsty skierowanej na niego i organizację.

Zauważył u Tomasza uśmiech pod nosem.

– Z czego się śmiesz?– spytał podirytowany Aleksander.

– Wiedzieliśmy z Wiktoria, że uda nam się ciebie podejść.– odpowiedział rozbawiony chłopak.

-Podejść?! Jakie podejść?! Macie mnie za durnia?!- pytał wściekły prezes.

Aleksander uświadomił sobie, jak został wykorzystany. Ekspłodował gniewem, kumulowanym od miesięcy.

Wystrzelił w młodego zastępcę pociski rakietowe, Tomasz odbijał je tarczą siłową. Wtedy Olek, posiłkując się butami z napędem odrzutowym, rzucił się na przeciwnika, przebijając jego ochronę.

Położył go na ziemi i zaczął zasypywać gradem ciosów.

Upajał się swoją przewagą i siłą.

-Jestem niepokonany. Jeszcze zwiększę ściągalność długów!- krzyczał jak opętany, okładając pięściami będącego w coraz gorszym stanie Tomka.

Nie zauważył przez to walącej się konstrukcji sceny. Rakiety odbite przez Dąbrowskiego naruszyły budowlę, której części zaczęły spadać na walczących komorników. Olek pociskami próbował roztrzaskiwać

lecące na niego kawałki sceny. Nie był dostatecznie szybki. Fragmenty metalowej konstrukcji przebiły mu pancerz. Po chwili obaj komornicy znaleźli się pod stertą gruzu. Wielka miejska scena była w ruinie. Tomasz schował się w pod pancerzem Aleksandra, dlatego uniknął obrażeń. Gdy nawałnica ustała, młody egzekutor wydobył się spod ruin. Odkopał prezesa, otworzył mu hełm, trzymając go na rękach, był świadkiem jego ostatniego tchnienia.

– Hmmm– pomyślał chłopak.

Wiktoria czekała parę godzin na Tomasza.

Była prze szczęśliwa. Zdawała sobie sprawę, że jej miłość stworzyła pomost między bezkompromisowym ojcem a empatycznym ukochanym.

Kolacja przygotowana z pietyzmem zdążyła już wystygnać, gdy usłyszała dzwonek do drzwi. Mocno przyłgnęła do wchodzącego Dąbrowskiego.

– W końcu jesteś. Tak cię pragnę.

Przytulili się, całując się namiętnie.

– Co z moim ojcem, nie denerwował się zbytnio po konferencji?– spytała kobieta.

– A właśnie kochanie muszę ci coś powiedzieć.

Koniec.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Brunon Laguna, dodano 22.01.2019 10:00

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.